Nr. 219. We Lwowie sobota dnia 13 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 2.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dwie deputacje.

W numerze wczorajszym podaliśmy w depeszach telegraficznych wiadomość o dwu deputacjach, jakie jawiły się u generał-gubernatora Maksymowicza w Zamku w Warszawie. Według *Kurjera Warszawskiego* w pierwszej deputacji w sprawie ukazu tolerancyjnego jawili się między innymi: Ks. prałat Leopold Łyszkowski, ks. prałat Kakowski, regens seminarjum metropolitalnego, szambelan Lachnicki, książę Radziwiłł, Zygmunt i Władysław hr. Wielopolscy, szambelan Tadeusz Bujno, Stanisław Bujno, kamerjunkier Stanisław Skarzyński, kamerjunker Mieczysław ks. Woroniecki, Paweł Górski, Stanisław Górski, kamerjunker Henryk hr. Potocki, Leopold bar. Kronenberg, Włodzimierz Spasowicz, Stanisław Ostrowski, radca Mścisław Godlewski, Aleksander Feist, prof. dr. Kosiński, prof. dr. Antoni Baranowski, Juljusz hr. Tarnowski, Feliks hr. Grabowski, Feliks hr. Czacki, Stanisław Lesznowski, Ludwik Straszewicz, Ludomir Grendyszyński i wielu innych.

Zgromadzeni przyjęci byli w sali portretowej i w ich imieniu arcybiskup ks. Popiel przemówił w języku francuskim.

Generał-gubernator, również w języku francuskim podziękował i oświadczył, iż sprawia mu to największą przyjemność, że życzenia wyrażone przez JE. arcybiskupa imieniem duchowieństwa oraz przedstawicieli społeczeństwa polskiego będzie mógł złożyć u stóp tronu. Następnie główny naczelnik kraju wszystkim zgromadzonym kolejno uścisnął rękę i dłużej rozmawiał z profesorem Włodzimierzem Spasowiczem. Na zakończenie jeszcze raz w języku francuskim główny naczelnik kraju z wielką uprzejmością pożegnał zebranych.

Bezpośrednio potem generał-gubernator warszawski przyjął przybyłych w tym samym celu przedstawicieli gmin tutejszych ewangelicko-augsburskiej i ewangelicko-reformowanej. Pierwszą z nich reprezentowali superintendent pastor Bursche, oraz dr. Aleksander Heinrich; drugą zaś superintendent pastor Diehl i pp. Gąsiorowski i Löwe.“

W drugiej deputacji „grono obywateli i przemysłowców w sprawie wypadków 1 maja, przyjęte na dłuższem posłuchaniu u głównego naczelnika kraju przedstawiło notatkę treści następującej:

Wypadki z dnia 1 maja wzburzyły ogół zarówno wskutek liczby ofiar, jak i środków, zastosowanych przez organy bezpieczeństwa publicznego przeciw zbierającym się tłumom. Szczególnie wyróżniło się w tym względzie to, co zaszło przy Aleji Jerozolimskiej. Podług ogólnego mniemania, do tłumu w Aleji Jerozolimskiej, gdy ten zbliżał się do ulicy Teodora, dano polecenie strzelania bez uprzedniego wyczerpania innych środków, mogących zapobiedz rozlewowi krwi i bez trzykrotnego wezwania sygnałem do rozejścia się, a gdy po strzałach tłum się rozprószył, rozpoczęła się krwawa rozprawa, nietylko z osobami po zostałemi na ulicy, lecz także z tymi, którzy kryli się w podwórzach domów, lub szukali ratunku w pomieszkaniach prywatnych. Uzbrojeni policjanci i żołnierze gonili uciekających, odszukiwali ich w sieniach i szopach i tam do nich strzelali lub ich kłuli, nie szczędząc kobiet, an dzieci.

Podług ogólnie rozpowszechnionego zdania, w domu nr. 99 przy Alei Jerozolimskiej, między innemi, trzynastoletniej dziewczynce, szukającej schronienia w sieni istniejącego tam kantoru, policjant odrąbał szablą część głowy, a do 16letniego chłopca, ukrywającego się w cudzem mieszkaniu w łóżku, dano śmiertelny strzał przez okno.

Nie wchodząc w szczegóły innych podobnych wydarzeń tegoż dnia, które, prawdopodobnie będą wyjaśnione przez śledztwo w całej ich nagości — nie możemy pominąć milczeniem, iż wypadki te wywołały we wszystkich warstwach społeczeństwa niezmiernie przygnębiające wrażenie, rodząc ogólne wzburzenie umysłów. Zdaniem naszem, w celu uspokojenia społeczeństwa i dla wznowienia w niem normalnego biegu życia, niezbędnem jest ściśle bezstronne i szybkie rozważenie wypadków powyższych.

Wskutek tego mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić Jego Ekscelencję o wyznaczenie komisji specjalnej dla zbadania dzia-

---

(53)

Bresnitz von Sydacow.

CARAT.

Gdy król Milan w Wiedniu oddawał się rozpaczy na myśl o wygaśnięciu dynastji, jego syn Aleksander święcił w Białogrodzie, ostatni tryumf. Rosyjscy agenci, zebrani na granicy Serbji, zalali ją formalnie, weszli w służbę dworu, rządu, znaleźli się na wszystkich posadach, urządzali uroczystości w Białogrodzie i wewnątrz kraju, słali deputacje hołdownicze do Białogrodu i pogardzoną panią Draga Maszin, która przed niewielu laty dostępną była dla każdego, za niewielką kwotę, dziś w koronie na głowie, pokornie w ręce całowali! A rosyjska prasa pełna była uniesień nad dzielnym, mądrym królem, który kobietę z serbskiego ludu, wyniósł na tron, kraj oswodził z objęć Milana i w dniu swego małżeństwa, komendantowi Białogrodu wydał rozkaz, aby Milana, jego ojca, jak szkodliwego psa zastrzelił, gdyby odważył się przestąpić serbską granicę....

Pan Weissmann, przyjęty na audjencji przez króla i królowę, otrzymał wysoki serbski order a i jego pomocnicy zostali ozdobieni orderami. Rosja okazała się wdzięczną za hołd króla Aleksandra i obdarzyła serbskich mężów stanu, którzy przy tym wstrętnym akcie byli obecni, wysokimi rosyjskimi orderami. Nadeszła potem komedja mniemanej ciężarności królowej. Aleksander swego „dobrego brata“, Mikołaja II, wcześnie powiadomił, że jego małżonka jest w odmiennym stanie, a dobry rosyjski brat natychmiast wysłał serdeczne własnoręczne pismo, w którem wypowiedział radość z tak radosnego faktu, ofiarując się parze królewskiej na ojca chrzestego spodziewanego potomka. Czas płynął i nadszedł nareszcie termin rozwiązania królowej. Każdy w Białogrodzie wiedział, że ów błogosławiony stan jest zwykłym szwindlem i że dziecko będzie chyba podsunięte. Także i w rosyjskiem poselstwie wiedziano, kto cały plan małżeństwa Dragi ułożył i wymyślił ów odmienny stan, ale milczano. Kiedy wreszcie wpływy rosyjskie były już należycie w Serbji ustalone, Draga zaś mniej potrzebną, postanowiono zakończyć komedję.

Pan Czaryków, poseł rosyjski, zawiadomił mianowicie cara, że wedle zdania najznakomitszych lekarzy, mniemana ciąża królowej jest bezpodstawną i że chyba należy inne jakie dziecko podsunąć. Mikołaj wściekał się i to nietylko dlatego! Dotąd przedstawiano mu Dragę jako córkę poważnej serbskiej rodziny i jako uczciwą kobietę. A ta „uczciwa“ niewiasta posunęła się aż do tak wstrętnego oszustwa! Mikołaj II posłał jednego ze swych przybocznych lekarzy do Białogrodu, z surowym rozkazem zbadania królowej i złożenia na natychmiast rzetelnego raportu. Para królewska starała się wszelkimi sposobami i wykrętami przeszkodzić misji, lecz teraz z przerażeniem spostrzeżono, że uprzejme i grzeczne dotychczas poselstwo trwa przy swojem. Musiano więc dopuścić do wykonania owej misji i Mikołaj II otrzymał wiadomość niewątpliwą. Dowiedział się nawet więcej, niż sądził, bo azjatycki departament nie myślał dalej ukrywać swej roboty; car został o wszystkiem poinformowany, a przedewszystkiem dowiedział się, czem pani Draga Maszin przedtem była. Dobry brat stał się złym bratem! Car oburzony zerwał wszelkie stosunki z ostatnim Obrenowiczem i wszelkie hołdy króla Aleksandra odtrącił z pogardą. Na gorące prośby przyjęcia pary królewskiej w Petersburgu, car stanowczo wyrzekł: „Nie!“

Wówczas i pan Weissman coraz się rzadziej pokazywał w Białogrodzie i on i jego ajent opuścili służbę przy rządzie serbskim. U steru stanął nowy umiarkowano-radykalny gabinet Wuicza i zabrał się do uporządkowania stosunków. Pytano się ogólnie ze zdziwieniem, co znaczyła niespodziewana zmiana frontu Rosji. I już wówczas zaczęto się domyślać, w jakim celu odegrano tę komedję małżeństwa, a celem tym był zamiar zniszczenia dynastji Obrenowiczów, znienawidzonej przez Rosję.

Domysły te wkrótce zmieniły się w pewność. Gabinetowi Wuicza zaczął się usuwać z pod nóg grunt z każdym niemal dniem. Radykalny napór wzrastał z każdą godziną i dawni wrogowie dynastji Obrenowiczów wydostawali się ze swoich kryjówek. Pan Wuicz miał teraz wiele do czynienia, aby ruch anti-dynastyczny, który coraz więcej zyskiwał adeptów, o ile można uspokoić. Król Aleksander zrozumiał wreszcie, że został przez Rosję zdradzony; zaczęto mu teraz doradzać, żeby się rozwiódł z królową, osadził ją w jakim klasztorze i z kim innym się ożenił. Doszło nawet do bardzo skandalicznych scen między Dragą a Aleksandrem, w kraju wrzało i z rozmaitych stron wypływali prorocy, przepowiadający konieczność powołania na tron Karageorgiewiczów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łania organów bezpieczeństwa w dniu 1 maja przy udziale w tej komisji przedstawicieli społeczeństwa.

Główny naczelnik kraju wyraził, że odwołanie się do siły zbrojnej wywołane było zuchwałem zachowaniem się tłumu, z którego dane były pierwsze wystrzały, na które też oddział wojska odpowiedział ogniem; że przy tego rodzaju starciach nieuniknione są nieszczęśliwe ofiary, nad któremi szczerze ubolewa. Zresztą uważa za swój obowiązek przypomnieć, że ludność w swoim czasie była uprzedzona o możliwości rozprószenia tłumu przez wojsko, oraz, że obecność przy pomienionym patrolu wojskowym oficera, nie zawsze zresztą możebna, dodałaby działaniom szeregowców więcej karności. Dalej oświadczył, iż żądanej komisji z przedstawicielami społeczeństwa wyznaczyć nie może, gdyż śledztwo jest już ukończone; jednak gdyby ktokolwiek z naocznych świadków, choćby nie poszkodowanych, miał do zakomunikowania fakty wybitnego nadużycia lub okrucieństwa, to gotów przyjąć stosowne w tej mierze podanie, opatrzone podpisem i adresem i rozważyć je.

„Grono osób składali: Piotr Drzewiecki, Edward Geisler, Czesław Janiszewski, Stanisław Majewski, Edward Natanson, Adolf Suligowski, Gustaw Schmeike i Stefan Szyller".

Nowy dyrektor teatru krakowskiego.

Został nim — jak wiadomo z dzisiejszych depesz porannych — znakomity artysta i reżyser sceny lwowskiej, p. Ludwik Solski, wybrany z pośród innych kandydatów większością 31 głosów. Jakkolwiek z jednej strony szczerze się cieszyć należy z tak zaszczytnego odznaczenia, jakie spotkało sympatycznego, a w zawodzie swoim wysoce zasłużonego artystę, to z drugiej znowu strony, z pobudek czysto egoistycznych, lecz w tym wypadku łatwo zrozumiałych, żałować trzeba, że z odejściem jego na nowy posterunek ubywa scenie naszej, lwowskiej, siła tak znamienita, bo artysta, który — rzec można — był jej duszą, filarem i ozdobą, łącząc w sobie z niepospolitym talentem aktora ogromną, rzadką prawie pracowitość i sumienność w pełnieniu trudnych i ciężkich obowiązków reżysera. Żal ten jest tembardziej uzasadniony, że o zapełnieniu powstałej po nim luki nawet myśleć nie można, jak wogóle o zastąpieniu każdej prawdziwej indywidualności artystycznej, a następnie, że wraz z nim ubędzie scenie naszej druga, a równie niepospolita siła, żona artysty, pani Irena Solska, co, wobec i tak bardzo szczupłego, a w talenty prawdziwe niezbyt bogatego personalu kobiecego, będzie również stratą poważną i niepowetowaną. Ale to już rzecz przesądzona, tak, że nie pozostaje nic innego, jak tylko życzyć nowemu dyrektorowi sceny krakowskiej, aby działalność na tym nowym posterunku jaknajpiękniejsze wydała plony i stała się chlubą dla polskiej sztuki dramatycznej, a jednem prawem więcej do zasług znakomitego artysty, na tem polu już położonych.

Ludwik Solski — rodzinne nazwisko jego brzmi Sosnowski — jest z pochodzenia Galicjaninem. Urodził się w r. 1855 jako syn żołnierza polskiego z r. 1831 i Stanisławy z Wojciechowskich, utalentowanej literatki i poetki. Ukończywszy szkoły realne w Tarnowie, zaciągnął się w dwudziestym roku życia, a okrągło trzydzieści lat temu, pod sztandary aktorskie. Debiutował w Krakowie za dyrekcji Stanisława Koźmiana, pod pseudonimem Mancewicza i po krótkim na scenie tamtejszej pobycie, puścił się na tułaczkę artystyczną, pracując kolejno przez kilka lat w trupach prowincjonalnych naprzód Trapszy, potem Wójcickiego i Kremskiego, znowu Trapszy, wreszcie Puchniewskiego, poczem przeszedł w r. 1882 na scenę poznańską, powstającą wówczas pod dyrekcją Podwyszyńskiego, z niej zaś w następnym roku na scenę krakowską, na której pracował nieprzerwanie do r. 1900, t. j. do chwili przeniesienia się swego do Lwowa.

Właściwe wykształcenie aktorskie zawdzięcza Krakowowi. Przedtem, w czasie tułaczki swojej z trupami prowincjonalnemi, talent artysty różne, a zmienne przechodził koleje. Trapszo kształcił go na aktora charakterystycznego, Puchniewski używał do ról lekkich amantów, a w Poznaniu kazano mu nawet śpiewać. Dzięki temu ma Solski w bogatej galerji swoich postaci scenicznych, między innemi, także postać Jontka z „Halki", oprócz licznych operetkowych.

Dopiero więc scena krakowska otworzyła przed Solskim pole do pracy systematycznej, w której talent jego mężniał, rozwijał się i udoskonalał, wsparty prawdziwemi zdolnościami i sumienną, wytrwałą praca. Wkrótce też zajął na niej artysta stanowisko wybitne, a postępując szybko w hierarchji aktorskiej, za dyrekcji krakowskiej Pawlikowskiego zajął najwyższy w niej urząd — głównego reżysera, na którem to stanowisku wykazał istotnie zdolności niepospolite. Publiczność lwowska zna zresztą najlepiej talent jego, smak i pomysłowość w tym kierunku, zna i godnie umiała go z tej strony ocenić.

Jako aktor, jest Solski w każdym calu tem, co nazywamy indywidualnością. Każda jego rola, każda postać tchnie życiem odrębnem, własnem, bez cienia szablonu, każda przytem żyje, w każdej czuć duszę. A tych ról, tych postaci ma artysta w swym dorobku repertoarowym moc prawdziwą, bo drugą cechą jego niepospolitego talentu jest rzadka, zdumiewająca rzeczywiście wszechstronność. Podczas pobytu Solskiego na scenie krakowskiej stała się ona wprost przysłowiową. Mawiano tam o nim, że oprócz ról kobiecych, grać może wszystko, a nie zagra nigdy gorzej, niż dobrze. I z tej strony także poznała publiczność lwowska talent tego artysty, a sympatja i uznanie, których mu nigdy nie skąpiła, najlepszym są dowodem, że się nietylko na nim poznała, ale umiała go również ocenić tak, jak na to zasłużył.

Dzisiaj artysta ten, który w krótkim czasie zżył się ze sceną naszą i jej publicznością, odchodzi na zaszczytne, ale trudne, ciężkie i niesłychanie odpowiedzialne stanowisko. Że okaże się godnym zaufania, którem go obdarzono, o tem i wątpić nie można. Życzyć mu więc tylko należy, żeby jaknajmniej doznał ukłuć cierni zawodów, którymi usłana jest droga każdego dyrektora teatru.

H. Cepnik

Pamiątka polskiej pielgrzymki do Rzymu.

Dzięki patrjotycznej inicjatywie dyrektora szkoły realnej dra Teofila Gerstmana, jednego z przewodników pielgrzymki polskich uczniów do Rzymu, miasto Lwów otrzyma dla swej galerji obrazów bardzo cenny podarek. Otóż mianowicie dr. Gerstman na święconem, wydanem w Rzymie (na dziedzińcu kolegjum św. Marty przy Watykanie) przez ks. arcyb. Bilczewskiego, rzucił myśl, by utrwalić tę piękną pielgrzymkę polskiej młodzieży do stóp Ojca św. pamiątką trwałą i to nie wśród obcych, ale w stolicy naszego kraju, w miejskiej galerji dzieł sztuki, przez zakupienie prześlicznego tryptyku Feliksa Wygrzywalskiego p. t.: „Wyzwolenie". Obraz ten, wystawiony właśnie na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych, wzbudza głębokie uznanie dla utalentowanego twórcy; cenią je królestwo włoscy, wyrażają się z podziwem smakosze sztuki, ciesząc się niem nieobłudnie nawet — artyści-malarze.

Myśl dra Gerstmana w gronie około 600 Polaków, zebranych na święconem, została bardzo mile i skutecznie przyjęta; składka natychmiast zarządzona, dała znaczniejszą kwotę; dopuszczono do niej także uczniów z wkładką począwszy już od jednej korony by i oni mogli czuć się fundatorami tego cennego podarku.

Wygrzywalski, dziś człowiek 30 letni, były uczeń dra Gerstmana, rozentuzjazmowany tem, że obraz jego może dostać się do kraju, gdzie będzie najlepiej rozumiany, przystał na cenę bardzo skromną, bo zaledwie na czwartą część wartości, podawanej przez znawców.

„Wyzwolenie", to duży obraz, zajmujący na wystawie całą jedną ścianę. Strona lewa tryptyku, to symbol niewoli, upokorzenia, ucisku. Grupa mężczyzn strasznie zbiedzonych i przygnębionych holuje okręt. Muszkuły wyprężone dowodzą wielkiego wysiłku fizycznego; zasępione oblicza tłómaczą dosadnie przymus, jaki zniewala ich do wykonywania tej pracy niewolniczej, która ich upokarza.

Na prawem skrzydle tryptyku widzimy wyzwolenie. Nawpół nadzy holownicy, krwawą oświetleni łuną, targają nałożone im więzy; z ich lic bije gorąca wiara w odzyskanie wolności.

Środkowe skrzydło: to brzeg nadmorski Arkadji. Wśród lazurów i blasku słonecznego stoi młodzian; pełen nadziei i ufności spogląda w dal, wyciągając dłoń w stronę zlatującego ku niemu orła. Skrzydło środkowe ma koloryt modernistyczny, jednakowoż bez manier secesji w rysunku.

Artysta stworzył swe dzieło pod wpływem rozwijającego się na zewnątrz ruchu narodowego w Warszawie; one nasunęły mu piękną myśl wypowiedzenia tych cierpień i katuszy naszych i tej nigdy nie gasnącej, mężnej wiary w wyzwolenie. Śpieszył Wygrzywalski ze swą pracą, by na światowej wystawie obcym widzom okazać to wszystko i wytłómaczyć na płótnie nasze dzieje, naszą dolę, nasze ideały.

Obraz ten pozostanie do końca maja w Rzymie, poczem nadejdzie do Lwowa i tu będzie wystawiony na widok publiczny.

Dr. Gerstman postarał się już o wykonanie we Lwowie reprodukcyj „Wyzwolenia", a będą one odbite także do użytku na pocztówkach.

Dr. Gerstman posiada w swym zbiorze prywatnym płótno olejne Wygrzywalskiego z czasów, gdy autor „Wyzwolenia" liczył lat szesnaście. Jest to jego pierwszy obraz olejny. Praca dziecięca, ale talent kompozycyjny występuje okazale. Za zgodą artysty, gotów jest dr. Gerstman użyczyć tego pierwszego obrazu do wystawienia czasowo razem z „Wyzwoleniem" na widok publiczny. Będzie to oryginalne i interesujące zestawienie.

Izba sądowa.

Lwów, 12 maja.

(Wyrodna matka).

W lecie ubiegłego roku zawiązała dwudziestoletnia Julja Walmerówna, zarobnica dzienna w Uhrynowie, stosunek miłosny z Wasylem Korolem. Stosunek ten nie pozostał bez skutków widocznych, gdyż z czasem wiedziano powszechnie w Uhrynowie, że Walmerówna znajduje się w stanie odmiennym. Dnia 16 marca nastąpiło rozwiązanie, a gdy przez kilka dni potem nikt nie widział nowego obywatela, — żandarmerja pod naciskiem opinji publicznej wdrożyła dochodzenia przeciwko Walmerównej, która przyznała się do uduszenia po przyjściu na świat dziecka płci męskiej. Zwłoki jego zakopała w szopie, w której dziecko przyszło na świat.

Dziś Walmerówna zasiadła na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych. Rozprawa zakończyła się wyrokiem, uwalniającym oskarżoną od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył st. r. Charak, oskarżał zast. prok. Prokopowicz, bronił obwinioną dr. Raabe.

Wojna japonji z Rosją.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Flota rosyjska.

Tokio. Potwierdza się, że dnia 9 b. m. widziano dwa rosyjskie okręty wojenne, prawdopodobnie „Rosję" i „Gromoboj" koło Aomori. Od tego dnia okrętów tych już nie widziano.

Przyszła bitwa.

Londyn. (Tel. wł.). Z Mandżurji donoszą, iż w najbliższych dniach już oczekiwać można wielkiej bitwy w okolicy Kirinu.

Z caratu.

Śmierć tajnego agenta.

W niedzielę o g. 12 w poł. na ul. Przejazd w Łodzi około domu Nr. 16, zamordo

wano ajenta policyjnego, 45-letniego Andrzeja Maciaszka. Maciaszek znajdował się na nabożeństwie w kościele Podwyższenia św. Krzyża. Naraz kilku ludzi zauważyło go i zaczęło pokazywać go i szeptać: „Ajent, ajent!“ Maciaszek usłyszał to, natychmiast wyszedł z kościoła i wpadł do domu nr. 14 przy ul. Przejazd, gdzie któraś służąca dała mu klucz od strychu, aby się tam ukrył. Maciaszek wszedł na górę i stamtąd dostał się na dach, aby zaś zwrócić uwagę policji, zaczął strzelać z rewolweru i krzyczeć. Strzały zwróciły uwagę tłumu, który zaczął ścigać Maciaszka. Maciaszek wszedł tedy na dach domu nr. 16 i przez dymnik dostał się na schody. Tu tłum schwytał go, ściągnął ze schodów, a następnie pobił kijami i nożami tak strasznie, że twarz przedstawiała jakąś krwawą masę. Maciaszka odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie wkrótce wyzionął ducha.

Zamach na policmajstra.

W *Czernih. gub. wied.* umieszczono następujące szczegóły o zamachu na policmajstra czernichowskiego: „W dniu 1 bm. o godz. 11 wiecz., do jadącego dorożką ku miastu zjazdem Teodozyjskim policmajstra czernichowskiego Hirszfelda niewiadomy sprawca dał z góry trzy strzały, z których jedna kula przeleciała koło głowy policmajstra a druga przebiła kapelusz woźnicy. Na odgłos strzałów i świstu policmajstra, idący stokiem góry trzej oficjaliści kupca Swiecznikowa zatrzymali uciekającego człowieka, który ujęty, usiłował wyrwać się z ich rąk. Dostawiony do cyrkułu podał się za mieszczanina czernichowskiego, Nauma Goruweina. W pobliżu miejsca aresztowania znaleziono rewolwer z trzema wystrzelonymi ładunkami.

List prof. Budoin de Courtenay.

Birż. Wiedomosti zamieszczają list prof. Baudoin de Courtenay'a w ważnej sprawie, która domaga się szybkiego załatwienia. Autor listu zwraca uwagę, że do szkół rosyjskich wkradło się „pedagogiczne i aprobowane podszczuwanie“ przeciwko obcoplemieńcom. Są profesorowie, którzy pozwalają sobie szydzić z Polaków, lub pewnych grup politycznych, a co gorsza, są podręczniki szkolne, zwłaszcza podręczniki historji i geografii, fałszujące prawdę naukową z tendencją, wyraźnie wymierzoną przeciwko innowiercom i obcoplemieńcom.

Podręczniki te należy natychmiast usunąć ze szkół i wycofać z obiegu.

„Wogóle — powiada prof. Baudoin de Courtenay — ze sprawy wychowania należy natychmiast usunąć wszelkie antymoralne, antynarodowe i inne ujemne zadania polityczne, wszelkie zamachy na godność jednostek i właściwości etniczne całych narodów“.

Profesor zwraca się w końcu energicznie przeciwko tym pedagogom, którzy zamiast działać uspakajająco na młodzież, zajmują się jawnem podszczuwaniem przeciwko „rokoszowi“, przeciwko „inteligentom“ i tp.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Ruchy chłopskie.

Petersburg. Zaburzenia chłopskie wybuchły w pow. Kirsanowskim w gub. tambowskiej i w pow. Kiszyniewskim w Bessarabji.

Oskarżenie redaktorów.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że prócz redaktora *Nowosti* postawiono także redaktora i wydawcę dziennika *Birżewyja Wiedomosti* Proppera za „podburzanie do nienawiści i obalanie istniejącego porządku państwowego“ w stan oskarżenia.

Zamach na pułkownika żandarmów.

Niżny Nowogorod. Wracający z teatru o północy pułkownik żandarmów Gressner, został u bramy swego domu zabity strzałami rewolwerowymi. Także dozorca domu ciężko zraniony. Mordercę ujęto; twierdzi on, że jest szlachcicem i nazywa się Nikiforow.

Rozruchy antiżydowskie.

Żytomierz. Wczoraj znów pootwierano sklepy. W czasie rozruchów zabito 15 żydów i 3 chrześcijan, a 81 żydów i 8 chrześcijan zraniono. Dnia 7 bm. przystaw Fujasow, gdy opuszczał restaurację, padł ugodzony kulą rewolwerową. Mordercę, nazwiskiem Sidorczak, uwięziono.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). *Goniec rządowy* pisze, że fakt, iż liczba ofiar rozruchów w Żytomierzu stosunkowo jest nieznaczną, należy przypisać energicznym zarządzeniom, jakich chwycił się rząd celem zapobieżenia i stłumienia niepokojów.

Już dnia 21 kwietnia żydzi w Żytomierzu zajęli wyzywające stanowisko, tak n. p. posługiwali się portretem cara, jako tarczą do strzelania.

Ministerstwo spraw wewnętrznych — pisze dalej dziennik oficjalny — posiada szereg sprawozdań o czynnych zniewagach, jakich dopuścili się żydzi na chrześcjanach na ulicy.

Dnia 25 kwietnia rozdawano w Żytomierzu odezwę wołyńskiego komitetu socjalno-rewolucyjnego stronnictwa, zapowiadającą awantury żydowskie.

Odpowiedzialność za dopuszczenie do rozpowszechnienia tych odezw spada na miejscową administrację, odezwy te bowiem służyły do podjudzenia jednej części ludności przeciw drugiej.

Naszkicowane powyżej wyzywające zachowanie się żydów, uległych rewolucyjnej propagandzie, nietylko paraliżowało zarządzenie władz administracyjnych, ale wprost wywoływało zatargi.

Aby rozruchy uniemożliwić, poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych gubernatorom wydać energiczne zarządzenia, oraz wytłómaczyć dobrze usposobionej części żydów, by ona w interesie ogółu żydów ostrzegła wikłanych w walkę polityczną współwyznawców przed prowokującem, budzącem nienawiść stanowiskiem wobec chrześcian.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Zamach na prochownię.

Szczuczyn. (gubernja łomżyńska). Wczoraj w nocy cztery uzbrojone osoby, usiłowały wykonać zamach na prochownię czwartego pułku dońskich kozaków, widocznie w zamiarze wysadzenia jej w powietrze. Mimo energicznego ścigania, nie udało się schwytać sprawców.

Z Warszawy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Koło właścicieli domów obradowało wczoraj nad sprawą uspokojenia umysłów mieszkańców Warszawy. Wyłoniła się myśl poczynienia starań o pozwolenie na utworzenie jakiejś straży obywatelskiej, celem wywierania wpływu kojącego na ludność drogą perswazji. Po bliższem jednak rozpatrzeniu tej kwestji, postanowiono ograniczyć się do tego, aby bez żadnej organizacji wszyscy w kole swoich najbliższych, starali się wpływ tego rodzaju wywierać.

W Alejach Jerozolimskich utworzoną będzie kuchnia ludowa na 500 objadów, za opłatą 8 kopiejek dziennie,

Do Warszawy przybywa specjalna komisja, mającą zadecydować o projekcie zniesienia fortów cytadeli warszawskiej i rozparcelowania gruntów.

W przyszłym tygodniu z polecenia gen. gubernatora, rozpoczną się prace komisji złożonej z obywateli miasta do rozpatrzenia projektu samorządu Warszawy. Do komisji mają być powołani nietylko właściciele domów, ale i pewna liczba obywateli, płacących więcej niż 1200 rubli rocznie za mieszkanie.

Rada państwa.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Schoenerer i tow. postawili wniosek, wzywający rząd do przedłożenia ustawy o zaprowadzeniu unji personalnej z Węgrami, wyodrębnieniu Galicji i Bukowiny, jakoteż Dalmacji, Slawonji i Kroacji, wreszcie oddanie zarządu Bośnji i Hercogowiny Węgrom.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusji nad grupą IV (żelazo, maszyny itp.) taryfy cłowej. Po mowie p. Schreinera, zabrał głos miniser handlu Call i wystąpił przeciw wnioskom o redukcję ceł na żelazo, wywodząc, że koniecznem jest ochrona swojskiego przemysłu żelaznego przed konkurencją zagranicy, zwłaszcza Niemiec. Zabiera głos p. Schoepfe.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz u br. Gautscha.

Wiedeń. Dziś o godzinie 11 przedpoł. cesarz odwiedził prezydenta ministrów bar. Gautscha w jego pomieszkaniu prywatnem. W westybulu domu oczekiwał monarchę szef sekcji prezydjum gabinetu Sieghardt i zaprowadził go do departamentu bar. Gautscha; cesarz zabawił tam trzy kwadranse.

Podczas powrotu do Burgu cesarz przejeżdżał koło parlamentu, gdzie zebrała się znaczna liczba posłów i zgotowała monarsze serdeczną owację.

Rekonstrukcja parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. Fr. Presse* dowiaduje się, że br. Gautsch wobec kilku parlamentarzystów, oświadczył w ciągu prywatnej rozmowy, iż obstaje przy przemianie gabinetu swego na parlamentarny.

Car jedzie do Petersburga.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter Ztg.* donosi, że car Mikołaj II wbrew radom swego otoczenia zdecydował się dojeżdżać dwa razy tygodniowo do Petersburga. Car od 21 stycznia nie był w Petersburgu, a ile razy chciał tam pojechać, policja odradzała mu, przedstawiając, iż jest to połączone z wielkiem niebezpieczeństwem.

Zwołanie Kortezów.

Madryt. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, zwołujący Kortezy na 14 czerwca.

Strejki.

Osiek. Przywódzcy robotników odbyli wczoraj naradę i prosili władzę o wzięcie w niej udziału, czego ona jednakże odmówiła. Robotnicy strejkujący nie chcą ustąpić ani też ustąpić na drogę ugody. Przywódzcy, jak się zdaje, stracili nad nimi wszelką władzę. Na razie nie ma mowy o ukończeniu strejku.

Osiek. Noc minęła bez wypadku. Położenie nie zmienione. Przedstawienia w cyrku odbywają się tylko pod osłoną żandarmerji. W ciągu nocy i dziś rano aresztowano wiele osób.

Słychać, że z okolicy zażądano wojska, dlatego odeszła tam kompanja piechoty. Obawiają się, że w pobliskiej fabryce Gutmanna, gdzie zatrudnionych jest 1000 robotników, wybuchnie strejk. Dotąd panuje spokój.

Poznań. (Tel. pr.). Minister skarbu br. Rheinbaben który oglądał majątki koloni zacyjne, był też na komersie w Poznaniu, urządzonym z powodu 100-nej rocznicy zgonu Schillera. Minister wygłosił mowę, w której nawoływał Niemców w dzielnicach wschodnich państwa pruskiego, aby byli zgodni, gdyż tylko w takim razie sprawa niemiecka zwycięży.

Budapeszt. (Tel. wł.) W tutejszym Jockey Clubie wygrał znany gracz p. Szemere, 720.000 koron od dwóch magnatów węgierskich.

KRONIKA.

Lwów 12 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +15° R. Pogoda.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 10 maja 1905 zaprowadzoną będzie w Hołoskówce na dworcu kolejowym należącym do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Ottynii składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności.

Dla dzieci! Uroczysty obchód ku uczczeniu Konstytucji Trzeciego Maja, wykonany wyłącznie siłami dziecinnemi, odbędzie się w niedzielę 24 Maja o 6tej wieczorem w sali Sokoła. Dochód na Tow. Szkoły L. Koła Pań.

Uczestnicy upraszają rówieśników o liczne

przybycie. Bilety do nabycia w księgarniach: Polskiej, Narodowej, Altenberga, Powszechnej i w sklepie porcelany K. Lewickiego.

Sejmik relacyjny. W celu złożenia sprawozdania poselskiego zapraszają podpisani szanownych wyborców więszych posiadłości danego obwodu kołomyjskiego na zebranie, które się odbędzie w Kołomyi w sali Rady powiatowe! dnia 20 maja r. b. o godzinie 2giej po południu.

Leszek Cieński, Mikołaj Krzysztofowicz, Henryk Wielowieyski.

Z rozporządzenia rady szkolnej krajowej egzamin dojrzałości w liceum W. Niedziałkowskiej rozpocznie się: pisemny dnia 5 czerwca, ustny dla 14 lipca br. Nadto eksternistki zdawać będą dnia 5 lipca egzamin z religji i nauk przyrodniczych.

Abiturjentki wnieść powinny do rady szkolnej krajowej na ręce dyrekcji podanie (nieostemplowane) z podpisem ojca lub opiekuna o dopuszczenie do egzaminu. Do podania dołączyć należy: 1. metrykę urodzenia na dowód, że ukończyły 17 rok życia; 2. świadectwo moralności (jeżeli nie dołączono świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza); 3. wykaz a) odbytych studjów, b) przerobionych podręczników, c) przeczytanych i opracowanych utworów.

Podanie wnosić należy do dnia 30 maja br., dyrekcja liceum żeńskiego, ulica Kopernika l. 20.

Strejk robotników cegielnianych. Dziś o godzinie 4 popołudniu mają się zebrać delegaci pracodawców i delegaci robotników, wybrani ze wszystkich cegielń, celem umówienia warunków, na podstawie których robotnicy cegielniani zaprzestaliby strejku.

Zamach samobójczy. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w okolicę serca Józef D., 28-letni woźny banku krajowego. Nieprzytomnego odwiozło pogotowie stacji ratunkowej do szpitala powszechnego. Powód samobójstwa niewiadomy.

Kronika krakowska. (Telefonem) Z powodu uchwały Zjazdu balneologicznego co do badania wód mineralnych galicyjskich, zarząd Akademji umiejętności wszedł w porozumienie z prof. Marchlewskim w sprawie przedsięwzięcia przez niego w ciągu miesięcy wakacyjnych badań radiograficznych nad wodą szczawnicką.

Dziś rozpoczynają się obrady pełnej rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezp. Wybór zastępcy dyrektora referenta nie odbędzie się prawdopodobnie obecnie.

Pożar. W Ciemierzyńcach, w pow. przemyślańskim, zniszczył pożar budynki plebańskie gr. kat. probostwa oraz 10 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 10.000 kor.

Pożar magazynów kolejowych. W Tarnowie onegdaj przed północą wybuchł ogromny pożar koło stacji kolejowej. Z niewyjaśnionych dotąd powodów zajęły się kolejowe magazyny sekcyjne, położone tuż przy koszarach konduktorskich. Zpowodu silnego wiatru ogień przerzucił się z łatwością na składy materjałów budowlanych tuż przy stacji osobowej, skutkiem czego niebezpieczeństwo stało się w jednej chwili groźne. — Energicznym ratunkiem zajęły się wszystkie straże pożarne tarnowskie, których połączonym wysiłkom udało się ogień zlokalizować około godziny 2 po północy do trzech większych kompleksów budynków. Po północy, gdy spadł na przestrzeń, objętą pożarem, ulewny deszcz, palące się zgliszcza zaczęły szybko gasnąć, tak, że nad ranem straż powróciła do koszar, gdyż niebezpieczeństwo szerzenia się pożaru minęło.

Zamach i samobójstwo żołnierza. W poniedziałek 8 bm. o godz. 3 rano strzelił z 7 milimetrowego rewolweru Poznański, szeregowiec 3 pułku artylerji fortecznej w Żurawicy obok Przemyśla, do kaprala Damescha, śpiącego w łóżku, raniąc go, a potem strzelił dwukrotnie do siebie, zabijając się na miejscu. Poznański był rodem ze Lwowa, a do służby wojskowej wstąpił jako ochotnik. Powodem zamachu na kaprala i samobójstwa miały być, jak powiadają koledzy denata, prześladowania ze strony przełożonych.

Barbarzyństwo rosyjskiego strażnika. *Naprzód* donosi: Zbigniew Godlewski, uczeń VI klasy gimnazjum Sobieskiego, wybrał się w niedzielę dnia 7 bm. na przechadzkę nad granicę rosyjską pod Michałowicami. W pobliżu Michałowic leży folwark Koniczyn, dotykający ogrodem granicy rosyjskiej, a będący własnością jego ciotki. Student nie miał zamiaru przebywać granice, ale zobaczyła go służba i zachęciła, by odwiedził ciotkę. W sadzie czyhał zaczajony strażnik pograniczny Moskal Lenczynko pochwycił nie broniącego się wcale studenta i pobił go okrutnie, a następnie zaprowadził na komorę Michałowice. Na komorze zatrzymano chłopca i zażądano 14 rubli kary.

Ignacy Friedman, którego koncert, urządzony we Lwowie zeszłego miesiąca, cieszył się tak niebywałem powodzeniem, koncertował obecnie w Londynie, gdzie grał dwukrotnie w sali Bechsteina z ogromnym sukcesem. W tej chwili artysta bawi w Paryżu, dokąd wprost z Londynu przyjechał na zaproszenie księstwa Radziwiłłów, którzy zajęli się urządzeniem artyście koncertu. Sukcesa Friedmana za granicą powitają wielbiciele i wielbicielki talentu jego we Lwowie z tem większą radością, gdy się dowiedzą, że pani Anna Niementowska zaangażowała pana Friedmana od września rb., dla swej szkoły muzycznej, w której p. Friedman obejmie najwyższy kurs gry fortepianowej.

Pani Niementowska nie szczędzi trudu i kosztów, byle tylko szkołę swą postawić na stopniu pierwszorzędnej artystycznej instytucji. W tym celu zaangażowała dla swej szkoły długoletnią uczenicę, a obecnie asystentkę szkoły profesora Teodora Leszetyckiego, pannę Natalję Loewenhofównę, która z dniem 15 maja rb. obejmuje kurs przygotowawczy celem przygotowania uczni do lekcyj z profesorem Friedmanem. Kurs ten potrwa od 15 maja do 30 czerwca. P. Loewenhofówna od września rb. zaangażowaną została na stałe dla szkoły pani Niementowskiej.

P. Niementowska przenosi swą szkołę z 1 września rb. na ulicę Kilińskiego l. 1, II piętro, gdzie już obecnie przyjmuje zgłoszenia i udziela wszelkich informacyj dla chcących korzystać z kursu przygotowawczego. Godziny informacyjne we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 9 rano do 1 popołudniu.

Wykolejenie. Wiedeń. (Tel. wł.) W Wiener Neustadt wykoleił się pociąg kolei południowej. Czterech podróżnych jest lekko ranionych.

Z kraju.

Jarosław. *(Strejk na strejk).* W ubiegły poniedziałek zawiesili murarze i robotnicy budowlani roboty. Gdy porozumienie między pracodawcami i robotnikami nie przychodziło do skutku, przybył w trzecim dniu strejku inspektor przemysłowy ze Lwowa p. Karol Adam, z Krakowa zaś agitatorowie Kaczanowski i Rosen, aby podtrzymać bastówkę. Odbyto cały szereg zgromadzeń na wolnem powietrzu i w sali ratuszowej. Ogółem robotnicy zachowywali się spokojnie i karnie, jedynie jednego z majstrów insultowano czynnie. Rozszerzone wieści, które dotarły nawet do czasopism wiedeńskich o ekscesach i uszkodzeniu na ciele inspektora policji, są czczym wymysłem. Inspektor Koszuta nietknięty chodzi i jest zupełnie zdrów. W środę późnym wieczorem zawarto umowę tej treści, że czas robocizny skrócono na $9\frac{1}{2}$ godzin, a wynagrodzenie podwyższono stosunkowo od 20 hal. do 1 korony dla jednego pracownika. Gdy we czwartek robotnicy stawili się na budowlach do pracy, przedsiębiorcy nawzajem zastrejkowali i nie chcą prowadzić dalej robót, dopóki właściciele nie podwyższą im ogólnego wynagrodzenia za wykonanie, umowy bowiem pozawierali ryczałtowe. Niektórzy właściciele przystają na żądanie przedsiębiorców, wielu jednak odmawia, opierając się na osnowie umów. Tak więc cały ruch budowlany na razie dalej spoczywa.

Dział ekonomiczny.

— Brody 11 kwietnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 10 do 20 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 6·40 do 6·80 rs., proso z dalszych okolic po 6· do 6·40 rs., owies z dalszych okolic po 4·40 do 5·— rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·70 do 3·80 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 4·— do 4·10 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— Budapeszt 12 maja. (*Giełda zbożowa*). **Kursa w koronach i po 100 kilogramów.** Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj 18·18 do 18·20; pszenica na październik 16·70 do 16·72; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 13·96 do 13·98; owies na maj 13·78 do 13·80; owies na październik 11·78 do 11·80; kukurydza na maj 15·26 do 15·28; kukurudza na lipiec 14·56 do 14·58; rzepak na sierpień 23·80 do 23·90 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda piękna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dnia 6 maja b. r. zmarł w Krakowie doktor wszech nauk lekarskich Piotr Trzciński, w 40 r. życia.

Dla szlachetnego charakteru i szczerego serca wolnego od uczuć egoistycznych był ogólnie lubianym przez kolegów, a przymioty te jednały mu sympatję szerszych warstw społeczeństwa, z któremi się stykał w swoim zawodzie.

Przed dwoma laty zdrowie ś. p. Piotra zaczęło szwankować, kilkumiesięczny odpoczynek i pobyt w Korfu pokrzepiły nadwątlone zdrowie, lecz uciążliwe obowiązki zawodowe jako lekarza okręgowego w Sędziszowie, lekarza dóbr hr. Tarnowskiego i lekarza kolejowego, nie pozwoliły mu oszczędzać nadwątlonego zdrowia i po kilkutygodniowej chorobie mimo najlepszej opieki rodziny i kolegów na klinice krakowskiej zgasł w wieku pełnej siły męzkiej, pozostawiając wdowę i 6-letniego synka. 588

Cześć jego pamięci!

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.